

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/126164,Gierek-wobec-protestow-w-czerwcu-1976-roku.html>



Protest robotników tłumili oddziały MO i ZOMO, ul. 1 Maja w Radomiu, czerwiec 1976 r. (fot. IPN)

ARTYKUŁ

Gierek wobec protestów w czerwcu 1976 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: MIROSŁAW SZUMIŁO 24.06.2026

Edwarda Gierka wyniósł do władzy protest robotników w grudniu 1970 r., który przyszły pierwszy sekretarz sprytnie wykorzystał do obalenia ekipy Władysława Gomułki. Oczywiście miał przy tym poparcie Kremla.

Podstawowym problemem nowego I sekretarza KC PZPR było uspokojenie nastrojów społecznych. Strajki na Wybrzeżu i w Łodzi zmusiły go w lutym 1971 r. do cofnięcia podwyżki cen na artykuły żywnościowe, a następnie do „zamrożenia” cen na kilka lat.

Podjęta pod presją społeczną decyzja o zamrożeniu cen artykułów żywnościowych i szybki wzrost płac realnych doprowadziły do naruszenia równowagi rynkowej.

Gierek w swojej polityce faktycznie dążył do podniesienia stopy życiowej społeczeństwa. Na tym polu wykazał się już wcześniej jako I sekretarz KW PZPR w Katowicach, gdzie przez 13 lat starał się o poprawę sytuacji mieszkaniowej i zaopatrzenia w swoim województwie. Wiedział, że aby uniknąć buntów społecznych, takich jak ten z grudnia 1970 r., trzeba poprawić warunki życia Polaków. Stanął także przed dużym wyzwaniem, polegającym na tym, że na rynek pracy i w wiek rozrodczy wchodziło pokolenie powojennego wyżu demograficznego. Trzeba było zapewnić tym młodym ludziom miejsca pracy i mieszkania oraz inne towary pierwszej potrzeby.

Właśnie temu celowi służyło wielkie przyspieszenie gospodarcze w oparciu o kredyty z Zachodu. Wraz z boorem inwestycyjnym rosły płace realne, średnio o 7 proc. rocznie. W efekcie płaca realna była w 1975 r. o 41,5 proc. wyższa od płacy z 1970 r. Koszty utrzymania wzrosły w tym czasie tylko o 12, 2 proc. Ludzie odczuwali rzeczywistą poprawę warunków życia. Badania OBOP-u z lutego 1975 r. pokazały, że rekordowe 84 proc. Polaków oceniało, iż powodzi im się lepiej niż kilka lat wcześniej.



Protest robotników tłumili
oddziały MO i ZOMO, ul. 1 Maja w
Radomiu, czerwiec 1976 r. (fot.
IPN)

Nieuchronnej nowej podwyżki baliśmy się wszyscy

Podjęta pod presją społeczną decyzja o zamrożeniu cen artykułów żywnościowych i szybki wzrost płac realnych doprowadziły do naruszenia równowagi rynkowej. Ludzie posiadali więcej pieniędzy i chcieli więcej kupować. Gospodarka nie była w stanie zaspokoić wzrastającego popytu na żywność, przede wszystkim na mięso. Zaopatrzenie sklepów pogarszało się stopniowo od 1973 roku. Podwyżka cen w celu przywrócenia równowagi rynkowej była nieunikniona.

I sekretarz nakazał by w szczególny sposób upokorzyć mieszkańców Radomia.

Podjęcie tej decyzji było jednak trudne dla Gierka, który dobrze pamiętał o tragicznych konsekwencjach podwyżki z grudnia 1970 r., która pogrzebała ekipę Gomułki. Przywódca partii po latach wspominał:

„W kierownictwie partii i państwa nieuchronnej nowej podwyżki baliśmy się wszyscy, podświadomie staraliśmy się ją odwlec w czasie jak najdalej. W połowie roku 1976 nie było już jednak żadnej od niej ucieczki”.

Podwyżka cen została zapowiedziana 24 czerwca 1976 r. przez premiera Piotra Jaroszewicza w przemówieniu sejmowym, bezpośrednio transmitowanym przez radio i telewizję. Wzrost cen wielu artykułów żywnościowych był drastyczny, m.in. mięsa i ryb – o 69 proc., nabiału – o 64 proc., ryżu – o 150 proc., cukru – o 90 proc. Podwyżka miała być złagodzona przez system rekompensat, który okazał się wysoce niesprawiedliwy. Zarabiający poniżej 1,3 tys. zł mieli otrzymać 240 zł, a zarabiający powyżej 6 tys. zł – 600 zł. Oficjalnie zapowiedziana podwyżka miała być poddana pod kilkudniowe konsultacje społeczne, które w praktyce były

fikcją. Wydrukowano już nowe cenniki.

To warchoły, ja im tego nie zapomnę

Niespodziewanie dla władz PRL, już następnego dnia – 25 czerwca – wybuchły strajki w 24 województwach. W trzech miastach: Radomiu, Ursusie i Płocku – miały miejsce demonstracje uliczne, brutalnie pacyfikowane przez milicję. Komuniści, obawiając się powtórzenia scenariusza z grudnia 1970 r., jeszcze tego samego dnia wstrzymali podwyżki, co ogłosił w wieczornym przemówieniu telewizyjnym premier Jaroszewicz. Gierek wspominał później:

„Przed nami, a głównie przede mną, stanął trudny dylemat: co robić dalej? Czy zachować mimo wszystko ceny, czy też wycofać się z nich? Po krótkiej dyskusji zdecydowaliśmy się zawiesić podwyżki, wracając tym samym do cen poprzednich. Decyzja była podejmowana szybko, chodziło bowiem o to, by Piotr [Jaroszewicz] mógł ją zakomunikować w wieczornym dzienniku”.

Gierek był wściekły. Gdy zadzwonił do niego I sekretarz KW PZPR w Radomiu Janusz Prokopiak, aby zameldować o sytuacji w mieście, przywódca partii brutalnie mu przerwał i rzucił wzburzonym głosem:

„Powiedzcie tym swoim radomianom, że ja mam ich wszystkich w dupie i te ich wszystkie działania też mam w dupie. Zrobiliście taką rozróbę i chcecie, by to łagodnie potraktować? To warchoły, ja im tego nie zapomnę”.

W nocy z 25 na 26 czerwca Gierek wraz z najbliższymi współpracownikami: Jaroszewiczem, Edwardem Babiuchem i Janem Szydłakiem, zastanawiali nad tym co robić. Premier Jaroszewicz, jako bezpośrednio odpowiedzialny za „operację cenową”, zgłosił chęć rezygnacji z zajmowanego stanowiska, lecz Gierek dymisji nie przyjął. Ostatecznie uznano zawieszenie podwyżki cen za chwilowe ustępstwo i postanowiono uruchomić wielką kampanię propagandową w celu zademonstrowania poparcia dla przywódców oraz potępienia uczestników protestów.

Do kolejnej próby wprowadzenia podwyżki cen ostatecznie nie doszło, o czym przesądziła osobista rozmowa Gierka z sowieckim przywódcą Leonidem Breżniewem.

Rankiem 26 czerwca zorganizowano telekonferencję Gierka z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich PZPR. W jej trakcie I sekretarz KC wydał dyspozycje szybkiego zwołania masowych wieców w całej Polsce, skupiających po kilkadziesiąt, a nawet sto tysięcy ludzi. Uczestników tych masówek należało starannie dobrać, namawiając także bezpartyjnych, aby wyrazili poparcie dla słuszności propozycji cenowych i surowo potępiili uczestników protestów. Gierek polecił by pokazać:

„jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem, a nawet jeśli zażądacie wyrzucenia z zakładu elementów nieodpowiedzialnych – tym lepiej dla sprawy. [...] to musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydzić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle na świecie chodzą”.

I sekretarz nakazał również, by w szczególny sposób upokorzyć mieszkańców Radomia, miasta w którym

doszło go najgwałtowniejszych starć ulicznych i podpalono gmach komitetu wojewódzkiego PZPR. Na wiec do tego miasta należało zwieźć aktywistów z sąsiednich województw, a następnie:

„trzeba będzie tam zebrać Radomiaków i powiedzieć im, jak my ich oceniamy, jak oni wychowali swoje dzieci, jak oni szkodzą Polsce. Po prostu, towarzysze, Radomiacy powinni odczuć, że cała Polska ich lekceważy, że cała Polska ma do nich pretensje, że cała Polska będzie im to długo pamiętała”.

Było to prawdopodobnie najbardziej emocjonalne wystąpienie Gierka w roli I sekretarza KC PZPR. W następnych dniach wiece, o jakie apelował szef partii, odbyły się we wszystkich większych miastach. Partia organizowała demonstrację siły, mającą świadczyć o tym, że jej polityka jest popierana przez całe społeczeństwo, ale przygotowała też precyzyjne instrukcje jakimi słowami to poparcie ma być wyrażane.

To nie jest nasza rada, to nasze stanowisko

Do kolejnej próby wprowadzenia podwyżki cen ostatecznie nie doszło, o czym przesądziła osobista rozmowa Gierka z sowieckim przywódcą Leonidem Breżniewem podczas konferencji europejskich partii komunistycznych w Berlinie. Breżniew zakazał tego osobiście. Według relacji powiedział wówczas do polskiego towarzysza:

„Zapomniałeś, co się stało w 1970 roku? Żadnych dalszych prób podwyższania cen. To nie jest nasza rada, to nasze stanowisko. Jedyne co Wam teraz pozostaje, to uspokoić sytuację”.

Niezadowolony Gierek musiał się z tym pogodzić. Finałem gwałtownej nagonki propagandowej był wiec zorganizowany 2 lipca 1976 r. w katowickim Spodku. Wystąpienie Gierka było kilkakrotnie przerywane oklaskami i okrzykami. Aktywiści skandowali:

„Partia – Polska, partia – Gierek, Polska – Gierek”.

W rzeczywistości jednak pozycja kierownictwa PZPR z Gierkiem na czele uległa po czerwcu 1976 r. wyraźnemu osłabieniu. Rządzący utracili dużą część zaufania społecznego i zaczęli się staczać po równi pochyłej.

COFNIJ SIĘ